Rok VI. Lipiec 1888. Nr. 1.

ECHO

TRZECIEGO ZAKONU

Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, do Niemiec 1 m. 50 fen., do Francyi i Włoch 2 franki, do Ameryki $^1/_3$ dolara.
Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 centów, z przesyłką 7 ct. — 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA I ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.

ECHO

Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka.

Czasopismo miesięczne, poświęcone sprawom Kościoła świętego w ogóle, a Tercyjarstwa Franciszkańskiego w szczególności.

ROCZNIK VI.

(Od 1 lipca 1888 do 30 czerwca 1889 r.)

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

W KRAKOWIE.
Nakładem Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego.
1889.

L. 2827.

Pozwalamy drukować.

Kraków, dnia 2 lipca 1889 r.

† *Albin.*

(*L S.*)

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE.

Kościół — a wolność.

Pragnęli wolności — a Boga nie znali,
Po polach ich kości, ich losy na fali,
A tych, co zostali
Samo życie boli,
Bo w niewoli.

W tych słowach wieszcz „Przedświtu“ znakomicie określił istotę prawdziwej wolności, która jedynie wypływać może, jako z jedynego źródła, od Tego, który jest „drogą, prawdą i żywotem“ i który nas zapewniał, że tylko „prawda Was wyswobodzi“ *(veritas Vos liberabit)*. Tylko objawienie Boże, przyniesione na świat przez Syna Bożego, spisane w świętych księgach Nowego Zakonu i złożone w depozycie Kościoła św., dać może światu prawdziwą wolność, i dałoby ją niechybnie, gdyby ludzkość do zasad Ewangielii świętej stosować się chciała.

Mać i świat swoję wolność, a wieki XVIII i XIX są, niestety, aż nadto wybitnym wyrazem tej wolności, uwydatnia-

jącej się tak „wspaniale“ w wydaleniu kilkudziesięciu tysięcy naszych rodaków z granic jednego państwa do drugiego, w wykluczeniu poddanych polskiéj narodowości od nabywania ziemi polskiéj, na kolonizacyją zakupionéj, w wykluczeniu nauki polskiego języka ze szkół elementarnych, w zaprowadzeniu paszportów i wizy ambasadorskiéj przy przekroczeniu granicy krajów niemieckich — nakoniec w moralném kneblowaniu swobody wyborczéj i w gwałceniu swobody zdań i przekonań w sprawach tak ważnych jak konstytucyjne i t. p.

Wobec takiéj wolności, będącéj w rzeczy saméj niczém inném, jak wszechwładzą państwa, roszczącego sobie pretensyje do owładnięcia sumień ludzkich — jakżeż wspaniale pokazuje się Kościół nasz święty, który nietylko zniósł rzeczywiście najhaniebniejsza z niewoli, jaką było rzymskie niewolnictwo, ale nadto dał światu prawdziwą wolność, ludowi swobodę, gminom samorząd, rodzinom nietykalność familijnego życia, jednostkom niezawisłość od grzéchowéj tyranii, od przewagi materyi nad duchem. Całe wieki średnie tchnęły i rozkoszowały się tą wolnością Kościoła naszego świętego, były karne w zakonie bożym, brały ochoczo na kark swój jarzmo, a na barki brzemię Chrystusowe — ale to

jarzmo było słodkie, a brzemię było lekkie, i pozostawiało wolny polot myśli, swobodę woli, wolność duchowi. Tę wolność i swobodę widać w tych wszystkich wspaniałych pomnikach i zabytkach owych wieków, w architekturze, rzeźbie, malarstwie, muzyce, poezyi, we wszystkich sztukach i naukach, wobec których maleje wszystko, co późniejsze stworzyły wieki.

Wiek XIX patrzył spokojnie na to, jak potwory ludzkie, w postaci nikczemnych kramarzów i handlarzów, na zachodnich wybrzeżach Afryki, kupowały rok rocznie od zbójeckich Arabów około 20,000 nieszczęśliwych murzynów afrykańskich, wywléczonych z głębi Afryki i sprzedawanych za marny grosz do Ameryki, gdzie do dziś dnia jeszcze w niektórych krajach kwitnie w najlepsze nieludzkie niewolnictwo. Europa, która przybrała groźną postawę i nasrożyła wojenną minę z powodu jednego żydka, niby to wbrew własnéj woli ochrzczonego — ta sama Europa ani drgnęła na widok tego barbarzyństwa, téj hańby i sromoty, jaką był ten podły handel czarnémi mieszkańcami środkowéj Afryki.

I któż się ujął za témi nieszczęśliwémi synami skwarnego południa, wleczonémi w cuchnących głębiach okrętów przez da-

lekie morza do Brazylii i innych krajów Ameryki?

Nie kto inny — jedno Kościół nasz święty, ten Kościół okrzyczany, jako gnębiciel duchów, to Papiestwo, przedstawione jako nieprzyjaciel wolności, a będące w rzeczy samej tylko wrogiem „swawoli".

Od dawna już ubolewała święta Kongregacyja *„de Propaganda fide,"* Rozkrzewiania wiary, na widok tych krzywd, tych strasznych klęsk, na jakie wystawione było i jest dotąd dzieło misyjne w Afryce, a Lavigerie, naczelnik Kościoła afrykańskiego, ciągle kołatał do Stolicy apostolskiej o pomoc przeciwko tym gwałtom, jakich od zbójeckich band arabskich doznawały młodziuchne parafije katolickie, zawiązki wiary świętéj pomiędzy murzynami Afryki. Zaledwo misyjonarz katolicki zatknął krzyż Zbawiciela pomiędzy czarną ludnością Afryki, zaledwie młode konary gałązkami i zielenią pokrywać się zaczynały, fanatyzm muzułmański, podniecany brudną żądzą zysku, napadał na te oazy katolickie i niszczył wszystko w nieubłaganéj zaciekłości, mordował starców i niemowlęta, a co było zdatne do pracy, pędził na wybrzeża morskie i sprzedawał handlarzom.

Zabiegom ś. p. Piusa IX i Leona XIII udało się wreszcie zatamować źródła zbytu

tego nieszczęśliwego towaru ludzkiego — Brazylija, dzięki inicyjatywie rządu i księżniczki regientki zniosła u siebie niewolę, obdarzyła niewolników wolnością, i nie pozwoli więcej na to, aby, na hańbę i ohydę dzisiejszych czasów, nadal jeszcze ludzkim handlowano towarem.

Leon XIII, święcąc ten fakt nadzwyczaj ważny i doniosły, wydał do Biskupów brazylijskich wspaniałą Encyklikę, którą tu podajemy Czytelnikom naszym w całości, w dosłownym przekładzie z łacińskiego oryginału, wedle tłómaczenia *Kur. pozn.*

Ojca św. Leona XIII
list
do Biskupów brazylijskich.

Czcigodnym Braciom Biskupom Brazylii
Leon XIII.

Czcigodni Bracia — pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Wśród przeliczuych i wspaniałych objawów miłości, jakie wszystkie prawie narody

złożyły i codziennie składają Nam w miłościwym roku Naszego pięćdziesięcioletniego kapłaństwa, jeden przedewszystkiem wzruszył Nas, pochodzący z Brazylii, a mianowicie, że z powodu tego wydarzenia obdarowanych zostało prawem wolności wielu z tych, którzy w cesarstwie owém dotychczas jęczeli pod jarzmem niewoli. Takie dzieło, chrześcijańskiego pełne miłosierdzia, przy współudziale duchowieństwa, mężów i matron zacnych, ofiarowano Bogu, Stwórcy wszech rzeczy, jako świadectwo wdzięczności za to, że Nam tak łaskawie pozwolił przez lat tyle nienaruszenie sprawować Nasz urząd kapłański. Było to zaś Nam tém przyjemniejsze, że nas utwierdzało w przekonaniu, iż Brazylija pragnie w ogóle znieść i wytępić zasadniczo jarzmo niewoli. Woli ludu uczynił w tym razie z wielką gorliwością zadość cesarz i córka jego dostojna, oraz ci, którzy stoją u steru władzy, uchwaliwszy w tym celu osobne ustawy. Jaką to Nas napełniło radością, oświadczyliśmy wyraźnie w miesiącu styczniu legatowi najjaśniejszego cesarza, zapowiadając zarazem, że do Biskupów Brazylii wyślemy osobno, w sprawie nieszczęśliwych niewolników, pismo.

Wobec wszystkich ludzi sprawujemy urząd zastępcy Chrystusa, Syna Bożego, któ-

ry rodzaj ludzki taką ogarnął miłością, że nietylko nie wahał się, wziąwszy na się naszą naturę, obcować z nami, ale nadto przybrał i imię syna człowieczego, jawnie świadcząc, że dlatego zbliżył się do nas, aby więźniom zapowiedzieć uwolnienie, i aby, uwolniwszy rodzaj ludzki od najgorszego grzéchu niewoli, wszystko, co jest na niebie i na ziemi, naprawić wedle siebie i cały ród Adama z ruiny wspólnéj winy przywrócić do piérwotnéj godności. Przepięknie wyraża się o téj sprawie św. Grzegorz Wielki: „Ponieważ Zbawiciel nasz, stwórca wszech rzeczy, z tego powodu raczył przybrać na się ludzkie ciało, aby, dzięki swéj boskiéj naturze, zerwać więzy niewoli, w któréj byliśmy pogrążeni, i przywrócić nas do piérwotnéj wolności, słuszna jest, aby ludzie, których od początku z natury uczynił wolnymi, a których prawo pogańskie poddało pod jarzmo niewoli, odzyskali za przyczyną Zbawiciela wolność, w któréj się urodzili.“ Z urzędu więc Naszego apostolskiego wypływa, abyśmy to wszystko popiérali, skąd ludzie tak poszczególni, jak i prawnie złączeni, mogą miéć pomoc w różnorodnych nieszczęściach, które, jakby owoce drzewa zepsutego, wyniknęły z winy piérwszego rodzica, a pomoc ta, jakiegokolwiek jest rodzaju, nietylko przy-

czynia się wielce do szérzenia cywilizacyi i ludzkości, ale nadto doprowadza do takiéj rzeczy naprawy, jakiéj oczekiwał i pragnął Zbawiciel ludzi, Jezus Chrystus.

Wśród tych nieszczęść głęboko ubolewać należy nad niewolą, któréj niemała część ludzkiéj rodziny od wielu lat jest podległa, jęcząc w pocie i brudzie, wbrew przepisom, nadanym przez Boga i naturę. Tak bowiem ów rzeczy Najwyższy Twórca postanowił, aby człowiek nad zwiérzętami dzikiémi, rybami i ptakami jakoby królewską władzę miał, a nie, aby nad podobnémi do siebie ludźmi panował: „Stworzywszy go jako istotę, mówi Augustyn św., na obraz i podobieństwo swoje, pozwolił mu tylko panować nad istotnémi: nie człowiekowi nad człowiekiem panowanie, lecz człowiekowi nad bydlęciem“. Tém się dzieje, „że niewola słusznie się wydaje być nałożona grzésznikowi. To też w Piśmie św. nie czytamy słowa: „niewolnik,“ dopóki Noe w sprawiedliwym gniéwie nie napiętnował nim swego grzésznego syna. Wyraz ten więc wina stworzyła, nie natura.“

Z piérwszego dotknięcia się grzéchu wypłynęły i wszystkie inne, zła i owa straszna przewrotność, że znaleźli się ludzie, którzy, zatraciwszy pamięć wspólnego pochodzenia, już wbrew naturze, nie wzajemną otaczali

się życzliwością, lecz, posłuszni swym namiętnościom, zaczęli na innych spoglądać z góry i traktować ich jak bydło robocze. Tym sposobem stało się, że, bez względu na wspólność pochodzenia, bez względu na godność ludzką, bez względu na podobieństwo boskie, w skutek wojen, które nastąpiły, zwycięzcy ujarzmili zwyciężonych, i równego rodzaju ludzkość podzieliła się na dwie części: zwycięskich panów i zwyciężonych niewolników.

Tego smutnego stanu jakoby obraz przedstawia dawnych czasów pamięć, aż do czasu Zbawiciela Pana, kiedy to klęska niewoli spadła na wszystkie ludy i rzadszą się stała liczba szlachetnych, tak, że poeta (Lucanus) włożył cezarowi w usta owe srogie słowa: „W niewielu jednostkach żyje ród ludzki.“ Niewola ta kwitnęła nawet i u tych narodów, które się odznaczały najwyszukańszą cywilizacyją, u Greków, u Rzymian, kiedy niewiele ludzi panowało nad tłumami; a panowanie to było tak bezbożne i taką napiętnowane pychą, że tłumy niewolników nie znaczyły więcej. jak dobro, że traktowano ich nie jako osoby, lecz jako rzeczy, pozbawione wszelkiego prawa, pozbawione nawet wolności utrzymania i używania życia. „W mocy panów są niewolnicy, która to władza z prawa narodów wypływa: gdyż

u wszystkich zarówno narodów widzimy, że panowie nad niewolnikami mają prawo życia i śmierci, i że co niewolnik zarobi, pana jest“ (Justynijan). Z tego pomieszania rzeczy poszło, że panom wolno było bezkarnie niewolników zamieniać, sprzedawać, w dziedzictwie przekazywać, ustępować, karać śmiercią, wogóle postępować z nim wedle woli i strasznego przesądu. Najmędrsi nawet z pogan, znakomici filozofowie, biegli w prawie, starali się wmówić w siebie i w innych, za pomocą najwyższej przewrotności opinii, że niewola jest niezbędnym warunkiem natury i nie wahali się oświadczyć, że rodzaj niewolników niższy jest o wiele od rodzaju wolnych, tak pod względem zdolności umysłowych, jak i sił fizycznych, że więc godzi się, aby niewolnicy, jako pozbawione rozumu narzędzia, służyli wszędzie i zawsze woli panów. Taka przeklęta opanowała umysły nieludzkość i niesprawiedliwość, którą, gdy przyjmiemy, nie znajdziemy już żadnej niegodziwości, któraby się nie mogła przystroić bezczelnie w pewne pozory prawa. Jakie stąd wyniknęły zbrodnie, jakie zarazy i zguba spłynęły na państwa, o tém świadczą niezliczone księgi: w duszach niewolników rosła nienawiść, utrzymując panów w wiecznem podejrzeniu i strachu; jedni, celem wywarcia gniewu,

gotują pochodnie, inni już okrutnie zawiśli nad pańskiémi karkami; jedni liczbą, drudzy potęgą swoją podważają państwa, chylące się ku upadkowi, wszędzie zamęt i rokosz, niezgoda i pożary, bójki i mordy.

W téj upadku głębinie mozolił się świat i głęboko zatopiony był w ciemności przesądów, kiedy, za dopełnieniem czasów, zabłysnęło z nieba przedziwne światło i łaska zbawiającego Chrystusa rozlała się obficie na całą ludzkość, którego dobrodziejstwem owi podniesieni są z błota i kary niewoli i wszyscy od najgorszéj grzéchu niewoli przywróceni do najwyższéj godności synów bożych.

Apostołowie też od początku Kościoła, oprócz innych przepisów najświętszych, ten także przekazali i powtarzali, który kilkakrotnie wspomniany jest w listach Pawła św. do nowoochrzczonych: Wszyscy synami Bożémi jesteście przez wiarę, która jest w Jezusie Chrystusie: którzykolwiek bowiem w Chrystusie ochrzczeni zostaliście, Chrystusa wzięliście w siebie. Nié ma Żyda, ani Greka, nié ma niewolnika, ani wolnego, nié ma męża, ani niewiasty; wszyscy wy bowiem jedno jesteście w Jezusie Chrystusie. Nié ma poganina i Żyda, obrzezania i nieobrzezania, barbarzyńcy i Scyta, niewolnika i wolnego, lecz wszystko i we wszystkiém

Chrystus. W jednym bowiem duchu wszyscyśmy, w jedno ciało ochrzczeni zostali, tak żydzi, jak i poganie, tak niewolnicy, jak i wolni, i wszyscy w jednym duchu zaspokoiliśmy pragnienie.“ Złote to zaiste, najzacniejsze, najzbawienniejsze dokumenta, których skuteczność nietylko rodzajowi ludzkiemu przywraca jego ozdobę i podnosi ją, ale nadto wszystkich ludzi, bez względu na pochodzenie, język, lub stan, ze sobą łączy i węzłami braterskiej miłości jak najściślej wiąże. Tę zaś miłość Chrystusa, jaką był przejęty, zaczerpnął Paweł św. z serca Tego, który się, w łaskawości swej, uczynił bratem wszystkich ludzi i każdego z osobna, i który swoją szlachetnością tak uszlachetnił wszystkich, nikogo nie zapomniawszy, ani pominąwszy, że ich uczynił uczestnikami Boskiej natury. Tą samą miłością, jakby za Boskiem zrządzeniem, zaszczepione zostały plemiona, które, cudownie wzrastając, rozkwitły w nadzieję i szczęśliwość publiczną; kiedy, z biegiem czasów, przy nieustannej pracy Kościoła, społeczność narodów odrodziła się pod formą chrześcijańską i wolną na wzór rodziny.

Zrazu bowiem największa troska Kościoła polegała na tem, aby lud chrześcijański otrzymał i uczciwie zatrzymał, jak słuszna w sprawie tak wielkiego znaczenia, czystą

naukę Chrystusa i Apostołów. Odtąd już, dzięki nowemu Adamowi, którym jest Chrystus, istnieje jedność braterska pomiędzy ludźmi i narodami; a to dlatego, że wszyscy mają jeden i ten sam początek w porządku natury; dlatego nadto, że i w porządku nadprzyrodzonym wszyscy mają jedno i to samo źródło zbawienia i wiary, gdyż wszyscy zarówno powołani są do przyjęcia jedynego Boga, Ojca wszystkich, który ich wszystkich z wielkim trudem odkupił, — wszyscy są członkami tego samego ciała, wszyscy są przypuszczeni do współudziału w boskiej uczcie; wszystkim są dostępne dobrodziejstwa łaski i dobrodziejstwa życia wiecznego. Podłożywszy taki fundament, usiłował Kościół, jako kochająca matka, przynieść pewną ulgę dolegliwościom i hańbie niewolniczego żywota; w tym celu określił i silnie zalecił prawa i obowiązki wzajemne pomiędzy panami a sługami, tak, jak je apostołowie stwierdzili w swych listach. — Książęta Apostołów tak napominali niewolników!, których pozyskali dla Chrystusa: „Bądźcie podlegli ze wszelkiem uszanowawaniem, nietylko dobrym i skromnym, ale nawet złośliwym. Bądźcie posłuszni panom ciała z uszanowaniem i trwogą, w prostocie serca waszego, jako Chrystusowi; nie dla oka służąc, jakby dla przypodobania się

ludziom, lecz jako słudzy Chrystusa, czyniąc wolę Pańską z duszy, z dobrą wolą służąc, jako Panu, a nie ludziom; wiedząc, że każdy, cokolwiek zrobi dobrego, odbierze to od Pana, czy niewolnikiem jest, czy wolnym.“ Ten sam Paweł pisał do swego Tymoteusza: „Wszyscy niewolnicy, znoszący jarzmo niewoli, winni panów swych uznawać za wszelkiéj czci godnych; którzy zaś za panów mają wiernych, niech ich nie lekceważą, ponieważ braćmi są, lecz bardziéj jeszcze służą, ponieważ są wierni i kochani, którzy biorą udział w dobrodziejstwie. Tego ucz i do tego zachęcaj.“ Titusowi tak samo zalecił, aby uczył niewolników, „iżby panom swoim ulégali, we wszystkiém czynili ich wolę, nie sprzeciwiając się, nie oszukując, lecz we wszystkiém dobrą okazując wiarę, aby nauka Zbawiciela, naszego Boga, jaśniała we wszystkiém.“— Owi zaś wiary chrześcijańskiéj piérwsi uczniowie zrozumieli bardzo dobrze, że taka ludzi braterska w Chrystusie równość nie umniejsza bynajmniej posłuszeństwa, godności, wierności i innych obowiązków, jakiémi związani byli wobec panów; z tego zaś niejeden wyniknął dobry skutek, że n. p. te same obowiązki stawały się wyraźniejszémi i lżejszémi do wykonania i obfitszémi w owoce, mogące zaskarbić chwałę niebieską. Takie bowiem

wobec panów wyznawali uszanowanie i cześć, jakby to byli ludzie, zawdzięczający władzę swoję Bogu, od którego wszelka potęga pochodzi; nie znaczyła u nich nic obawa przed karą lub podstęp doradców, albo wreszcie widoki zysków, lecz wpływało na nich poczucie obowiązku, potęga miłości. Nawzajem do panów słuszne Apostoł wystosował napomnienie, aby za dobre uczynki niewolników płacili wdzięcznością i uznaniem: „A wy, panowie, róbcie to samo wobec nich, nie groźcie im, wiedząc dobrze, że Pan, który jest na niebie, jest tak samo ich Bogiem, jak waszym, i że wobec niego nié ma osobnych przywilejów dla nikogo.“ Wezwano także i ich, aby zważali na to, że tak samo, jak nie wolno niewolnikowi skarżyć się na swój los, ponieważ go „wyzwolił Bóg,“ tak samo też nié może być wolno człowiekowi wolnemu, ponieważ jest „sługą Chrystusa,“ okazywać ducha wyniosłego i rozkazywać dumnie.

Przez to nakazane było panom uznawać godność człowieczą w swych sługach i traktować ich odpowiednio do tego, uważając ich, nie jako istoty natury odrębnéj, lecz za równych sobie przez religiję i przez wspólność niewoli, wobec majestatu wspólnego Pana. — Te prawa tak sprawiedliwe i tak nadające się do pojednania różnych stron-

nictw społeczeństwa domowego, wykonywane były przez samych apostołów. Ciekawym pod tym względem jest przykład św. Pawła, kiedy pisał pełen życzliwości na rzecz Onesima, zbiegłego niewolnika Filemona, którego odesłał temu ostatniemu, z następującą delikatną rekomendacyją: „Przyjmij go jako mego przyjaciela... nie już jako niewolnika, lecz zamiast niewolnika, brata najdroższego, i wedle ciała i w Panu: jeżeli ci zaś w czémkolwiek zaszkodził, lub winien ci, połóż to na mój karb.“

Kto porówna obydwa sposoby traktowania niewolników: pogański i chrześcijański, przyzna snadnie, że piérwszy był bezlitośny i haniebny, a drugi bardzo łagodny i pełen zacności, i nie pozwoli na to, aby Kościół, takiéj pobłażliwości zwolennik, pozbawiony był zasłużonéj chwały — mianowicie, gdy rozważymy sobie, z jaką łagodnością i mądrością Kościół wyplenił i wypędził ową najstraszliwszą niewoli zarazę. Nie chciał on się do dzieła wyzwolenia i uwolnienia niewolników zabrać zbyt pośpiesznie, coby się bez rozruchów i z własną szkodą, oraz państwa klęską stać nie było mogło, — ale z przedziwną przezornością postarał się o to, aby umysły niewolników kształciły się w nauce, celem poznania prawdy chrześcijańskiéj i z chrztem przyjęły odpowiednie obyczaje.

Dlatego, gdy w tłumie niewolników, których jako synów pozyskał, znaleźli się tacy, co zwabieni nadzieją wolności, usiłowali wywołać bunty i gwałty, Kościół te błędne dążenia zawsze potępiał, usuwał i zalecał przez sługi swoje lekarstwo cierpliwości. Uczył on niewolników, że mogą być przekonani, iż dla światła świętej wiary, które przyjęli od Chrystusa, w godności przewyższają o wiele pogańskich panów, ale że sam tej wiary Twórca i Ojciec napomina nas srogo, aby się nikt nie odważył przeciwko nim wystąpić, lub posłuszeństwa w czémkolwiek odmówić. Przekonawszy się, że przyjęci zostali do Królestwa Bożego, że dostąpili wolności synów jego, że powołani zostali do dóbr wiecznych, nie powinni pracować nad zrzuceniem z siebie ciężarów tego życia, lecz oczy i umysły podniósłszy do góry, powinni się pocieszyć i w świętém postanowieniu utwierdzić. Niewolników przedewszystkiém zagadnął Piotr Apostoł, gdy pisał: „To jest łaska, gdy dla miłości Boga znosi ktoś smutki, cierpiąc niesprawiedliwie. Pod tém wezwaniem bowiem powołani zostaliście, ponieważ i Chrystus cierpiał za nas, pozostawiając wam przykład, abyście szli w ślady jego.“

Chwała ta pieczołowitości, połączonéj z oględnością, podnosząca prawdziwie boskie

przymioty Kościoła, nowego nabyła blasku przez przykład siły duchowej, którą Kościół wlać umiał w umysły tylu kornych niewolników. Dawali oni własnym swym władcom przykład świetny dobrych obyczajów, przykład niesłychanéj cierpliwości w wykonywaniu prac ciężkich; mimo to przecież, nic ich nié mogło spowodować do tego, aby wyżéj stawili niesłuszne rozkazy panów swych po nad święte przykazy Boga, tak, że z całym pokojem umysłu i pogodném obliczem życie swe nieraz poświęcali wśród mąk okrutnych. Euzebijusz sławi pamięć bohatérstwa pewnéj dziewicy z Arabii, która przeniosła śmierć nad oddanie się wszetecznéj woli bezwstydnego tyrana i kosztem życia swego wierną pozostała Chrystusowi. Podobnež podziwu godne przykłady pozostawili i inni niewolnicy, którzy ponieśli męczeństwo za słuszny opór przeciw woli panów, żądających od nich wyrzeczenia się wiary św. Historyja nie zna zaś ani jednego przykładu, aby niewolnicy chrześcijańscy z innych jakichś pobudek byli się sprzeciwili woli panów lub wdali się w spiski niebezpieczne dla państwa.

Kiedy wreszcie nadeszła dla Kościoła era pokoju i bezpieczeństwa, Ojcowie św. rozpoczęli dzieło wykładu nauk apostolskich o braterstwie dusz chrześcijańskich, a po-

wodowani miłosierdziem, naukę tę zastósowali również i do niewolników, tłómacząc im, jako i panom, że panowie mają wprawdzie prawo wymagać pracy od niewolników, ale odmawiając tamtym stanowczo prawa do dręczenia i rozporządzania życiem niewolników. Chryzostom zasłynął u Greków nieustraszoném głoszeniem tej zasady, że pogańska niewola w onych czasach zniesioną już została w założeniu, przez dobrodziejstwo wiary chrześcijańskiéj, tak, że niewola między uczniami Chrystusa była już tylko pojęciem czczém, bez znaczenia. Sw. Chryzostom wykazywał, że Chrystus, wymazując, w uczuciu Boskiego miłosierdzia, grzéch piérworodny, zmazał zarazem i przewrotne, zepsute pojęcia, wynikłe z niego w różnych klasach społecznych; jak więc śmierć, tracąc grozę swą, zmieniła się w przejście do szczęśliwego życia, tak i niewola zasadniczo istnieć przestała. Chrześcijanin, niepodlegający niewoli grzéchu, żadną miarą niewolnikiem zwanym być nie może. Wszyscy ci, których odkupił i synami swémi nazwał Chrystus, zupełnémi pod każdym względem są braćmi. Chwała i sława nasza pochodzić też może jedynie tylko z odrodzenia tego, z przyjęcia tego do rodziny Bożéj — a nie z jakichś odznaczeń w linijach pojedyńczych rodzin. Ową godność niezrównaną dała nam

jedynie tylko prawda, a nie jakieś szlachectwo krwi. Aby zaś ewangieliczne owo braterstwo wydać mogło obfite owoce, konieczną jest nawet i w zewnętrznych stosunkach życia wymiana serdeczna wzajemnych przysług i względów — tak, aby niewolnicy pozostawali na równej stopie z domownikami i sługami, a głowy rodzin nietylko dostarczały im środków do życia, ale i wszelkiej pomocy religijnej.

Wreszcie wykazuje się ze zastanawiającego pozdrowienia, przesłanego Filemonowi przez Pawła św., który życzy łask Pańskich i pokoju „Kościołowi, znajdującemu się w jego domu,“ niejako jasna nauka, że władcy i niewolnicy, złączeni węzłem wspólnej wiary, winni również między sobą zachowywać miłość chrześcijańską.

Między Latynami przytoczymy tu św. Ambrożego, który w tejże samej kwestyi tak skwapliwie poszukiwał powodów stosunków ówczesnych społecznych, a który, odpowiednio do praw chrześcijańskich, najdokładniej oznaczył, co odpowiada i przynależy się obydwom tym stanom; doktryny jego naturalnie zupełnie zgadzają się z naukami Chryzostoma.

Nauki te odpowiadały więc i względom sprawiedliwości i użyteczności, a co główna, wszędzie zupełnie i wiernie wykonywane

były tam, gdzie się zakrzewiło chrześcijaństwo. Inaczéj przecież nie byłby śmiał świadczyć o tém znamienity obrońca religii, Laktancyjusz, który mówi wyraźnie:

„Robią nam czasem zarzut ten: Czyż nie macie między wami bogatych i biednych, niewolników i panów? Czyż nie zachodzą między wami pewne różnice? Bynajmniéj! dlatego to jedynie nawzajem zowiemy się braćmi, że w istocie uważamy się za równych sobie. Patrząc bowiem na rzeczy ziemskie, nie ze stanowiska materyi, ale ducha — mimo, że sprawy materyjalne różnią się między sobą — nie znamy między sobą niewolników, ale uważamy wszystkich za braci, i ze względu na duchową wspólność, tak ich téż zowiemy, będąc równocześnie współsługami względem religii“.

Mnożyły się starania Kościoła około opieki nad niewolnikami; nie pomijając żadnéj sposobności, dążono z wielką mądrością do tego, aby im wreszcie wyjednać wolność, co nie było także bez niemałéj korzyści dla ich wiecznego dobra. — Roczniki historyi kościelnéj dostarczają świadectwa na to, że wypadki pomyślnym skutkiem uwieńczyły te starania. Szlachetne niewiasty same, godne pochwał św. Hieronima, przyczyniły się niemało do tego dzieła. Salvianus donosi w téj sprawie, że w rodzinach chrze-

ścijańskich, nawet w niebogatych, zdarzało się często, iż niewolnicy przez akt szlachetnego wyzwolenia, uzyskiwali wolność. Klemens św. już na długie lata przedtém pochwalił dowód miłości, jaki złożyło kilku chrześcijan, którzy, ofiarując swe osoby w miejsce innych, poddali się pod jarzmo niewoli, aby uwolnić niewolników, których na innéj drodze uwolnić nié mogli. Dlatego téż, pomijając tę okoliczność, że wyzwalanie niewolników zaczęło się odbywać po kościołach, jako akt miłosierdzia, zaczął je Kościół zalecać wiernym, czyniącym ostatnią wolą, jako akt miły Bogu i godny w oczach Jego wielkiéj zasługi i nagrody; stąd téż pochodzą owe słowa, w których testatorzy dziedzicom swoim przekazywali wyzwolenie: *dla miłości Boga, dla zbawienia, albo dla zasługi duszy mojéj.* Nie szczędzono niczego, co mogło służyć do uwolnienia niewolników: dobra, poświęcone Bogu, sprzedawali; topiono naczynia święte ze złota i srébra; odbiérano ozdoby i bogactwa kościołom, jak to uczynili niejednokrotnie tacy: Ambroży, Augustyn, Hilaryjusz, Eligijusz, Patrycy i wiele innych świętych postaci. Wielkich dzieł dokonali na rzecz niewolników, którzy istotnie zawsze byli opiekunami słabych i mścicielami uciśnionych. Św. Grzegorz Wielki, ilu tylko mógł,

sam do wolności przywrócił, a na soborze rzymskim z r. 597 postanowił, aby wolność przyznawano tym, którzyby chcieli poświęcić się życiu klasztornemu. Hadryjan I oświadczył, że niewolnicy mogą się dowolnie żenić, nawet wbrew woli swych panów. W roku 1167 Aleksander publicznie zakazał maurytańskiemu królowi Walencyi, aby żadnego chrześcijanina nie ważył się zaprzedać w niewolę, gdyż nikt nie jest z natury niewolnikiem, a Bóg wszystkich uczynił wolnémi. W roku 1198 Innocenty III zatwierdził, na żądanie założycieli Jana z Maty i Feliksa Walezyjusza, zakon Najświętszéj Trójcy dla wykupywania chrześcijan, którzy się dostali w moc Turków. Podobny zakon, t. j. zakon Najśw. Panny a Mercede, zatwierdzony został przez Honoryjusza III, a następnie przez Grzegorza IX, zakon, który św. Piotr Nolascus założył z tą srogą ustawą, aby należący do niego zakonnicy sami się oddawali w niewolę, w miejsce chrześcijan, zostających w niewoli, gdyby to było potrzebném dla ich wykupienia. Ten sam Grzegórz IX zapewnił wolności większe bezpieczeństwo, dekretując, że nie wolno sprzedawać Kościołowi niewolników, a nadto dołączył napomnienie do wiernych, aby, celem zmazania swych win, ofiarowali swych niewolników Bogu i Jego

świętym. Inne jeszcze liczne dobrodziejstwa Kościoła zapisać należy w téj saméj sprawie. Kościół to bronił wytrwale, używając w tym względzie całéj surowości swych kar, niewolników przeciwko gniewowi i krzywdzeniu ze strony panów; tym, którzy byli uciśnięci przez gwałt, dawał schronienie w Kościele; rozporządził, że wyzwoleni mają być przypuszczani do składania świadectwa wobec sądu: karcił tych, którzy za pomocą potępienia godnych intryg, pozwalali sobie wtrącać w niewolę ludzi wolnych. Tém chętniéj sam popierał wolność tych niewolników, którzy w jakikolwiek sposób należeli do niego, czy to co do czasu, czy co do miejsca; już to postanawiając, że wszystkie więzy niewoli mogą być zerwane przez Biskupa na korzyść tych, którzy przez pewien czas składali dowody życia uczciwego, już też pozwalając Biskupom, aby z pełni swéj władzy nadawali wolność swym poddanym. Przypisać to także należy duchowi miłosierdzia i potędze Kościoła, że srogość praw cywilnych została złagodzoną na korzyść niewolników, i że złagodzenia, zaprowadzone na tém polu przez św. Grzegorza W., zostały przyjęte w kodeksach wszystkich narodów, jak to się stało — dzięki przedewszystkiém Karolowi Wielkiemu — który je zaprowadził w swych kapitularzach, tak

samo, jak później Gracyjan do swego *decretum*. Wreszcie w następstwie wieków pomniki, ustawy, instytucyje, świadczyły zawsze wspaniałemi dowodami o największéj Kościoła miłości dla niewolników, których upokarzającego położenia nigdy nie zostawił bez opieki, starając się zawsze podnieść je i złagodzić. — To też nigdy dość uczcić nie będziemy mogli Kościoła katolickiego i podziękować mu, głosząc, że dobrze się zasłużył około szczęścia ludów, burząc niewolę, przez nieocenione dobrodziejstwo Chrystusa Zbawiciela i zapewniając ludziom wolność, braterstwo i prawdziwą równość.

(Dok. nast.).

* * *

Spojrzyj na Polskę, męczeństwa ofiarę —
Wieniec cierniowy okala jéj skroń,
A wróg chce wydrzéć skarb najdroższy, wiarę,
Więzem niewoli ściskając jej dłoń.

Spojrzyj i zobacz, jak włócznia z Jéj łona
Ostatnią kroplę już wysącza krwi —
Cierpieniem żyje — z bólu ciągle kona,
Który wiek cały już w Jéj sercu tkwi.

Spojrzyj raz jeszcze, jak Ją ukrzyżował,
Troistym gwoździem, Jéj troisty wróg,
I ran tysiącem, krwawych napiętnował,
Jakby Ją nawet opuścił sam Bóg!

Spojrzyj i zapłacz, ale niech zwątpienie
Nie zaćmi serca Twego jasny świat —
Lecz widząc drogiéj Ojczyzny cierpienie,
Daj Jéj miłości swéj współczucia kwiat.

U stóp Jéj krzyża, wytrwaj siłą duszy,
A kiedyś, ujrzysz srogiéj męki kres —
W dniu Zmartwychwstania Bóg kary skruszy,
I wstrzyma strumień Polski krwawych łez.

M. O. S.

Siostry Tercyjarki Misyjonarki franciszkańskie*).

Do licznych stowarzyszeń zakonnych, jakie Boska Opatrzność wzbudziła w tych tak opłakanych czasach, w których sekty masońskie starały się je obalić i zniszczyć, można zaliczyć Kongregacyją Sióstr Tercy-

*) Jestto przekład dokonany dla „Echa“ przez Wgo O. Rajmunda, zak. św. O. Dominika, broszury, wydanéj w r. 1878 p. n. *Le Suore Terziarie Missionarie*, ozdobionéj ryciną, przedstawiającą habit tych córek św. Franciszka. Broszurę tę nadesłał nam łaskawie dla naszego pisma Przew. O. Adryjan Osmołowski, Bernardyn, znany zaszczytnie w literaturze religijnéj autor dziełka: „O panieństwie“ i tłómacz pięknéj pracy św. Alfonsa Liguori'ego p. n. „Przygotowanie się do śmierci.“ O. Adryjan, kapelan tego zakładu już od lat przeszło 11, pisze do nas przy téj sposobności co następuje: „W zakładzie, którego opis posyłam, są obecnie zakonnice rozmaitych narodowości: włoszki, francuzki, niemki, greczynki, arabki, amerykanki, ale polki żadnéj nie ma. Gdyby tedy kiedy otworzyło się pole na misyją w stronach słowiańskich, nie byłoby stąd kogo tam posłać, z powodu nieposiadania miejscowego języka. Jakby więc było rzeczą pożądaną, aby choć ze dwie (na początek)

jarek franciszkańskich, która dla odróżnienia się od innych, również bardzo pożytecznych Kościołowi i społeczeństwu ludzkiemu, ma szczególny cel, wyłącznie sobie właściwy: niesienia osobistej pomocy misyjom apostolskim, wszędzie istniejącym, z obowiązkiem nawet udawania się między ludy barbarzyńskie i niewierne. Instytut tego rodzaju był niemało pożądany i Opatrzność wzniosła go w roku 1860, posługując się w téj mierze, jako swém narzędziem, szlachetną panią z Paryża, Laurą Leroux, księżniczką Bauffremont, która, posiadając zna-

---

polki, mające do tego Boskie powołanie, wstąpiło doń; bo je by w nim przyjęto nawet bez żadnego funduszu, byleby były młode (nie więcej 23 lat), spokojnego charakteru, dobrego zdrowia i mające choć mierne wychowanie. Główny jego klasztor z nowicyjatem znajduje się w Giemonie. Rozumie się, że opłacenie kolei żelaznej na przybycie z Galicyi do Giemony kosztowałoby każdej 25 złr. Rozumie się, że życzącym wstąpić, należałoby najprzód choć do mnie o tem napisać, a jabym zrobił wszystko. Język zwyczajny tu w klasztorze włoski (którego nietrudno się nauczyć); stół, wedle zwyczaju włoskiego, do którego też można z czasem się przyzwyczaić. Klimat we Włoszech łagodny i zdrowy. Ludek też włoski (z wyjątkiem niektórych złych) nader dobry. Niech więc zechce Najzacniejszy Pan te może najszczersze słowa przeczytać tam dobrym pannom. Zakład ten obecnie nierównie się więcej rozszerzył, niż pomieniono w jego opisie".

czny majątek, od wielu lat miała zamiar stać się pożyteczną misyjom katolickim przez założenie zgromadzenia Sióstr, któreby miały podwójny cel, mianowicie: nauczać biédne dziewczynki w owych miejscach, w których miałyby swe domy i wspiérać osobiście, własną pracą, misyje zagraniczne, przez rozszérzanie wiary katolickiéj.

Po pewnéj próbie, najpiérw we Francyi, następnie w Rzymie, sprawiła wreszcie taż sama Opatrzność, że w Giemonie, w archidyjecezyi Udine, we Fryntach, nabyła owa pani stary klasztor Panien Klarysek i tam założyła w jesieni wspomnionego roku piérwszy dom nowego instytutu, pod opieką św. Antoniego Padewskiego i kierownictwem O.O. Franciszkanów, będących kustoszami celi, zamieszkałéj niegdyś przez tegoż Świętego, w których kościele jest kaplica, przez niego wzniesiona.

Po głębokiéj rozwadze tego wszystkiego i wezwaniu pomocy Bożéj, otrzymały potrzebne zezwolenie władz odpowiednich. Minister gieneralny całego zakonu Braci mniejszych, Przew. O. Bernardyn da Montefranco, obecny Biskup Terraciny, listem swym z dnia 14 kwietnia 1870 r. do Prowincyjała weneckiego, zgodził się zupełnie na nową fundacyją. I Arcybiskup Udiny, Józef Ludwik Trevisanato, następnie Patry-

jarcha wenecki i Kardynał św. rz. Kościoła, niedawno zmarły, łaskawie zgadzając się na wzniesienie nowego instytutu w swéj archidyjecezyi, jak się okazuje z listu z dnia 5 czerwca tegoż samego roku do Przew. Ojca Prowincyjała i z dnia 14 listopada pod Nr. 875 C. A., wydał dekret erekcyjny, oświadczając, że instytut, *salva auctoritate* Arcybiskupów czasowych, według ustaw kanonicznych, zależy bezpośrednio od Ministra gieneralnego Zakonu. Następnie on sam otrzymał pozwolenie zwierzchności cywilnéj ówczesnego rządu austryjackiego, jak tego wymagał Konkordat, które się w nim zawiéra wraz dekretem Namiestnictwa z 28 listopada 1860, pod Nr. 9276.

Już się rozpoczęła nowa fundacyja i liczne aspirantki zgłaszały się, prosząc o przyjęcie do zgromadzenia. Wreszcie na uzupełnienie dzieła, kiedy już zostało obléczonych 24 nowicyjuszek różnych narodowosci, mianowicie z Francyi, Belgii, Austryi i Szwajcaryi i różnych stron Włoch, tenże sam Arcybiskup, dnia 21 kwietnia 1861 roku, z wielką uroczystością i przy nadzwyczajnym napływie ludu, otworzył kanonicznie instytut, którego otwarcia opis można znaléźć w jednym ustępie tegoż roku kroniki „Misyj franciszkańskich“ O. Marcellina z Civezza.

Z początku szło wszystko bardzo dobrze i łaskawe pozwolenie władz dodawało otuchy w przedsięwzięciu z przekonaniem, że ono wyszło od Boga. Wszelako ciężkie próby, w jakich Bóg zwykł oczyszczać dzieła swoje, naówczas wcale się jeszcze nie okazywały. I to było przyczyną, że mógł się obawiać niejeden, aby ta fundacyja, jakkolwiek rzecz dobra, jednak w końcu nie była czém inném, jedno dziełem ludzkiém; tém bardziéj, że dane okoliczności zdawały się utwierdzać obawę wielu, czy ten krok miał mieć, po ludzku sądząc, pomyślne powodzenie. Jednak nie potrwało to długo. W kilka miesięcy od kanonicznego założenia nastąpił szereg wypadków takich, że omal co nie przyszło do zniszczenia tego, co się dotąd otrzymało i nieraz zagrażało bliskie niebezpieczeństwo. Długą byłoby rzeczą opisywać szczegóły. Wystarczy nadmienić, że było wiele różnych, długich i przykrych prób i twierdzę, że jeszcze i teraz, po tylu latach istnienia, nie ustały. Stąd też pochodzi przyczyna ufności, że téj fundacyi pragnął sam Bóg.

Wierzmy, iż nadzieję tę utwierdzi i to mniemanie, że instytut był pobłogosławiony przez Ojca św. Piusa IX, który na prywatnéj audyjencyi, udzielonéj fundatorce dnia 19 maja 1862 r., raczył pochwalić i pobło-

gosławić nową instytucyją. Dodajmy do tego, że na téjże audyjencyi spodobało się Jego Świątobliwości łaskawie zezwolić pismem własnoręczném, aby we wszystkich kościołach tegoż instytutu można było dawać codziennie błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem, a raz w roku uczynić 40-godzinne wystawienie tegoż Przenajśw. Sakramentu. Dodajmy jeszcze, że d. 25 czerwca tego samego roku Ojciec św. był łaskaw ustnie pozwolić, aby przełożony Sióstr mógł nadawać poza miastem Rzymem ich koronkom, jakie noszą na sznurku, odpusty wszystkich innych zakonów i kongregacyj.

Wierzmy, że owocem błogosławieństwa Ojca św. są owe częste i liczne usilne prośby młodych panienek, domagających się przyjęcia na usługi misyi, i zgadzające się z chęcią na wysłanie w owe miejsca, na których, chociaż pod panowaniem niekatolickiém, wolnoby im było zachowywać ściśle własną regułę. Jednak oprócz wymienionych przykrości, jakim podlegał instytut, już sam sposób życia, który nie należy do bardzo łagodnych, powinienby, po ludzku mówiąc, powstrzymywać je od tego.

Prawda, że w nim nie ślubuje się istotnie niczego innego, krom reguły III Zakonu św. Franciszka, z przyłączonémi ustawami no

wego zgromadzenia, lecz te ustawy są rzeczywiście twarde i surowe.

Siostry składają cztery śluby, nie uroczyste, lecz pojedyncze, roczne, mianowicie: ubóstwa, czystości, posłuszeństwa i wytrwania w zakonie. Odmawiają wspólnie w chórze 7 godzin kanonicznych, posługując się kalendarzem i brewijarzem Zakonu. Odprawiają codziennie rozmyślanie przez $1\frac{1}{2}$ godziny. Prowadzą doskonałe życie wspólne, nic nie posiadając na własność prywatną. Cele ich mają to tylko, co jest konieczném a i te jeszcze rzeczy są proste i nader ubogie, a pomimo tego nadzwyczaj czyste. Ubiór ich z wełny grubéj, koloru szarego lub popielatego, składa się z habitu, szkaplérza i płaszcza. Opasują się grubym konopnym powrozem. Chodzą boso, tylko stopy okrywają sandałami. Śpią na twardym sienniku. Zachowują posty, przepisane regułą wymienioną, oprócz zwykłych kościelnych. Jako znak, odróżniający misyjonarki, noszą tak chórowe, jakoteż i konwerski krzyż, przyczepiony na zewnątrz, z lewego boku, na szkaplérzu, z małą różnicą co do wielkości: piérwsze od drugich; podczas gdy we wszystkiém inném nie znajduje się żadna, chyba tylko jakaś przypadkowa zmiana. Chociaż to wszystko tworzy część główną ich ustaw, jednak znajdują się tamże i inne przestrogi,

zmierzające do wytworzenia z Sióstr prawdziwych Oblubienic Chrystusowych. Rozumie się, że na wypadek choroby bywają zwalniane, jużto zupełnie, jużto w części, według potrzeby, od owych surowości, jak tego wymaga chrześcijańska miłość.

Do przyjęcia tego sposobu życia aspirantki nietylko nie bywają zapraszane każda z osobna, ani zachęcane, a tém mniéj zmuszane, lecz, owszém, zwyczajnie bywają od niego odstręczane przez rodziców i obcych; a kiedy przedstawiają się instytutowi do przyjęcia, tenże okazuje im ścisłość reguły w całéj jéj surowości. A pomimo tego, kiedy ich zdrowie nie wytrzymuje próby, nie jest łatwą rzeczą odesłanie ich do własnych rodzin. Widziano w takich wypadkach wzruszające sceny: łzy, prośby gorące, aby ich nie wydalano z zakładu. A jednak znalazł się niejeden, który z całą powagą, bez podstawy, zapewniał, że przeciw wszelkiéj ich woli i przemocą były zatrzymywane. Uważam za stratę czasu wstrzymywać się nad przekonywaniem takich ludzi o ich błędzie, gdyż sami wiedzą dobrze, że nie mówią prawdy.

Zresztą Bóg aż do tego czasu upodobał sobie łaskawie ten instytut, albowiem nietylko utrzymuje go zawsze wśród tak przykrych kolei, ale nadto chciał, aby się

jeszcze rozszérzył, dla dopięcia celu swego ustanowienia, mianowicie, aby był pomocą w misyjach apostolskich. Zaiste, niewiele czasu upłynęło od założenia jego, a o Siostry proszono do Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki, dokąd téż udały się w jesieni r. 1865, a dotychczas mają tam otwartych 7 domów, które według porządku swego założenia, są następujące: w Nowym Jorku, Peekskilb, Union-Hill, Guttenberg, Poughkeepsie, Filadelfii, Groghan.

Proszono o nie również ze Wschodu i tam mają już 2 domy: jeden w Konstantynopolu, drugi na wyspie Rodus.

W tych wszystkich domach misyjnych utrzymują szkoły dla dzieci i młodzieży. W niektórych miejscach przypuszczają do szkół również i chłopców, lecz tylko do 10 lub 11 roku i to w lokalach odosobnionych od dziéwcząt. W miastach i ludnych miejscach przykładają się do wykształcenia córek rodzin zamożnych i obywatelskich, nadto mają konwikty, gdzie, oprócz wykształcenia umysłowego, religijnego, moralnego i cywilnego, udzielają lekcyj innych języków nauczycielki odpowiednich narodowości. Takie nauczycielki włoskie, francuskie, niemieckie, angielskie, znajdują się nawet w znaném powszechnie kollegijum żeńskiém domu macierzyńskiego w Giemonie.

W tych domach misyjnych zdarza się także, że muszą utrzymywać w zimie darmo szkoły wieczorne dla sług i robotnic, które z powodu swego zajęcia nie mogą uczęszczać do szkoły we dnie, i nierzadki jest wypadek, że znajdą się takie, które nie mają żadnego wyobrażenia o nauce chrześcijańskiej, chociaż pochodzą z rodzin katolickich. Dlatego muszą Siostry rozpoczynać od nauczania ich pierwszych zasad religii i usposabiać je do przyjęcia Sakramentów Pokuty, Bierzmowania i Eucharystyi.

Często wzmaga się praca tych Sióstr i tem, że przysyłają im katechumenki do wyuczenia ich wiary Chrystusowej, zanim wejdą, jak sobie życzą, w grono Kościoła; również i nowonawrócone, dla których potrzeba przedłużać nauki moralne i religijne. Oprócz tego, chore, nietylko katoliczki, lecz i protestantki, pragną ich obecności przy swem łożu, przynajmniej przez częste nawiedzania, aby otrzymać od nich pociechę w cierpieniach, a nawet niekiedy i naukę.

Lecz jeszcze słowo o pracach Sióstr misyjonarek, a będzie już koniec. Z pomiędzy konwiktów, które utrzymują w miejscach misyi, wiesz, miły czytelniku, jaki jest dla nich najdroższy? Oto ochronka dla sierót ubogich; i jedną już otworzyły w r. 1876 w Filadelfii, dla dziewcząt włoskich, gdyż

ich dom leży w parafii włoskiej, gdzie, zawezwane od proboszcza, gorliwego również Włocha, zostały umieszczone. Możebyś mniemał, że jakiś zysk mają Siostry, utrzymując te sieroty? Grubobyś się omylił, gdybyś był tego zdania. Te Siostry żyją, jak przystoi na ubogie Franciszkanki i tem się chlubią. A dla swych sierót idą w każdą sobotę na targ, żebrząc żywności na cały tydzień. I jest miłą rzeczą patrzeć, jak wszyscy, widząc Siostry, chętnie bardzo dają im jakąś cząstkę z rzeczy, o które proszą. A nawet bogaty Amerykanin, gdy je ujrzy żebrzące, nie czyni trudności; co więcej, ukazuje się ciekawym poznania, w jakiego rodzaju filantropijnych uczynkach się ćwiczą; i miło mu dowiedzieć się, i chętnie, a nawet wspaniałomyślnie wyciąga rękę, aby dopomódz im w uczynkach tak dobroczynnych.

Z tej krótkiej wzmianki może każdy poznać, jak wiele dobra czyni, i jak obfitych zasług nabywa u Boga, katolicka Siostra, która ofiaruje się osobiście na usługi misyjom apostolskim. To powinno zachęcić owe dziewice, które czują w sobie Boskie powołanie, aby odpowiadały mu bez zwłoki, a nadto powinno to pobudzić wiernych katolików do łaskawej opieki w sposób jak najlepszy nad instytutem tak użytecznym, który

niekiedy, dla braku środków, musi, mimo swéj chęci, odmówić przyjęcia aspirantkom ubogim, choć te, obdarzone dobrą wolą, mogłyby się stać bardzo użytecznémi w świętém dziele misyi. Wznieśmy gorące modły do Najwyższego, aby z jednéj i z drugiéj strony złączył się upragniony zamiar na większą chwałę Boską i zbawienie dusz ludzkich.

DZIEŁA
świętego Franciszka z Assyżu.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy, patrz: „*Echo*“ Nr. 11 str. 650.)

Trzecia ta część dzieł św. Franciszka zawiéra ogromną liczbę zdań drogocennych, dla pobożności. Osoby każdego wieku i położenia znajdą w nich niemało zbudowania i nauki; a szczególniéj poznają serce naszego seraficznego Patryjarchy. Bezwątpienia, kreślił on wyrazy pełne pożytku, mądrości i prawdy. Poczynimy niektóre ob-

jaśnienia do tekstów, gdzie to uznamy za stósowne.

Konferencyje monastyczne.

Tak św. Bonawentura i inni nazywają pobożne rozmowy, jakie miał św. Fundator ze swémi uczniami o regule i doskonałości.

Konferencyja piérwsza.

O pomnożeniu jego trzódki.

Odwagi, drogie moje dzieci, weselcie się w Panu. Nie zatrważajcie się małą waszą liczbą; prostota moja i wasza niech was nie trapi, bo mi Bóg objawił. że wiele zdziała nawróceń, a mocą swego błogosławieństwa po całej ziemi rozmnoży tę rodzinę, której jest ojcem. Chciałbym zamilczéć, com widział, ale miłość dla dobra waszego skłania mnie do wypowiedzenia tego. Widziałem znaczną ilość przychodzących do nas, żądających nosić habity nasze, i wieść nasze życie. Odgłos kroków tych, co przychodzą

wykonywać posłuszeństwo, obija się o uszy moje. Widziałem wszystkie drogi, zapełnione adeptami, przychodzącémi do nas ze wszystkich części świata. Francyja bieży, Hiszpanija pośpiesza, Giermanija i Anglija podąża, wszystkie narody są w poruszeniu i ku nam przybywają [1]).

Konferencyja druga.

O powołaniu Braci Mniejszych i o głoszeniu słowa Bożego.

Zważmy, bracia drodzy, jakie jest nasze powołanie. Bóg miłosierny nietylko dla zbawienia naszego nas powołał, ale dla zbawienia wielu innych. Abyśmy, idąc przez świat, więcéj przykładem jak czynem nauczali czynić pokutę, zachowując Boskie przepisy. Wydajemy się nikczemnémi głupcami, ale nie trwóżcie się: odwagi! bądźcie pewni, że Pan Jezus, który zwyciężył świat, w skuteczny sposób przez was przemawiać będzie, i nawrócicie wielu, zwracając ich

[1]) Ta konferencyja nazywa się *Consolatorio* (pocieszająca), bo błogosławiony Franciszek dodaje otuchy i pociesza braci swoich, będących zaledwie w liczbie pięciu lub sześciu.

ku Niemu. My, którzy wszystko porzuciliśmy, nie utracajmy królestwa niebieskiego dla błahego zysku, a znalazłszy pieniądze, uważajmy je jako trochę pyłu, przez nogi nasze zdeptanego. Nie sądźmy i nie gardźmy bogaczami, żyjącémi w zbytku i ubiérającémi się z przepychem dla zwrócenia na siebie oczów. Bóg jest ich panem jako i naszym, może ich powołać i usprawiedliwić, mamy ich szanować, jako naszych braci i panów. Są braćmi naszémi, bo wszyscy mamy Stwórcę; są panami naszémi, bo datkami swémi dopomagają naszemu ubóstwu. Idźcie, ogłaszajcie pokój między ludźmi, nakłaniając do pokuty dla odpuszczenia grzéchów. Znajdziecie ludzi łagodnych, wiernych, miłosiernych, którzy przyjmą was z radością i chętnie posłuchają; inni znów niewierni, dumni, bezbożni, zganią was, i przeciw wam się obrócą. Weźcie sobie za zasadę wszystko cierpliwie i pokornie znosić. Bądźcie cierpliwi w przeciwnościach, gorący w modlitwie, wytrwali w pracy, skromni w słowach, surowi w obyczajach, wdzięczni dobroczyńcom. Królestwo Boże, które nie przechodzi, będzie nagrodą waszą. Błagam Boga królującego w Trójcy i jedności, aby nam go użyczył, i bezwątpienia to uczyni, jeżeli wiernie wypełnimy śluby, uroczyście wykonane.

Konferencyja trzecia.

O pragnących wieść życie cenobityczne.

Ci, którzy będą zapaleni chęcią prowadzenia życia odosobnionego, tylko po czterech gromadzić się będą. Dwaj sprawować będą urząd matki i opiekować się będą dwoma drugimi jak dziećmi. Dwaj pierwsi będą jak Marta, dwaj drudzy jak Maryja Magdalena — ale ci, którzy tę ostatnią naśladować będą, posiadać mają klasztor, i każdy osobne mieszkanie, aby wspólnie ani mieszkali, ani sypiali. Przy zachodzącem słońcu odmawiać będą Kompletę. Niech pilnie zachowują milczenie i odmawiają Godziny. Dla odmówienia Jutrzni, mają się podnosić, a przedewszystkiem niech szukają Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości. Prymę i Tercyją odmówią o zwykłych godzinach, poczem wolno im przełamać milczenie i udać się do ich matek po jałmużnę dla miłości Bożej, jako inni potrzebujący. W czasie przeznaczonym odmówią Sekstę, Nonę i Nieszpory. Nikomu ani wejść, ani jeść nie pozwolą w klasztorze, w którym mieszkają. Bracia, mający tytuł matek, zdala od wszystkich trzymać się będą, z nikim nie mówiąc; ci zarówno, no-

szący tytuł dzieci, mówić będą tylko z matkami, lub odwiedzającymi ich gwardyjanami, pod błogosławieństwem Bożém. Dzieci zaś mogą w potrzebie sprawować urząd matek. Niechże wszyscy wiernie i pobożnie wykonywują te przepisy [1]).

Konferencyja czwarta.

O prawdziwém posłuszeństwie.

Drodzy bracia! wypełniajcie odrazu rozkaz wam wydany, nie czekając na powtórne go ponowienie. Nie miejcie za rzecz niemożliwą, co wam nakazują; bo gdybym nawet wam nakazał wypełnić rzecz, przechodzącą siły wasze, jeszcze święte posłuszeństwo uczyni to wam podobném. Nie zastanawiajcie się nad wartością rozkazującego; niech wam to wystarcza, że jest przełożonym waszym. Między łaskami, któremi mnie Bóg obdarzył, tę odebrałem, że zarówno

[1]) W zawiązku Zakonu niektórzy bracia żądali się usunąć na samotność, dla łatwiejszego wypełnienia reguły i oddanie się rozmyślaniu i modlitwie.

byłbym posłuszny nowicyjuszowi, będącemu nim godzinę, gdyby moim gwardyjanem był postanowiony, jak najmędrszemu i najstarszemu bratu. Niższy nie człowieka powinien upatrywać w swoim przełożonym, ale Tego, dla miłości którego jest posłusznym. Im nędzniejszy jest rozkazujący, tem pokorniejszy i więcej mający zasługi słuchający.

Konferencyja piąta.

O świętem ubóstwie.

Wiécie, drodzy bracia, że królową cnót ubóstwo, bo blaskiem niezrównanym świeciło ono w Królu nad królami i w Królowéj jego Matce. Wiecie téż, że ono jest drogą zbawienia, bo podwyższa pokorę, jest podstawą i korzeniem doskonałości, choć owoce jego ukryte, lecz obfite. Oto skarb zakopany w polu, o którym wspomina Ewangielija, dla pozyskania którego wszystko należy sprzedać, a co sprzedaném być nié może, wobec niego jest nikczemném. Chcący dosięgnąć szczytu téj cnoty, wyrzec się powinien nietylko mądrości tego świata, lecz nawet chwały błyszcze-

nia talentami, aby, wydziedziczywszy się z tej posiadłości, weszli w potęgę Stwórcy, i tak obnażeni i ogołoceni ze wszystkiego, oddali się w ręce Ukrzyżowanego. Bo nie wyrzekł się w zupełności wszystkiego, kto się w duszy napawa chwałą tego świata. W każdym z was odbijać się musi ubóstwo, i w domach, które budujecie, według słów Ewangielii: Lisy mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda, kiedy Syn Najwyższego nie ma gdzie głowy zeprzeć. Budujcie więc małe domy, na wzór ubogich, bo nie macie w nich przebywać jako panowie, ale jako podróżni, przechodni i obcy. Wiecie, że przechodzień mieszka pod dachem pożyczonym; wzdychając za ojczyzną, przechodzi, nie zostawiając po sobie śladu. Podstawą naszego Zakonu jest to ubóstwo ewangieliczne, na którem spoczywa cały budynek duchowny — bez niego wszystko się wali, z nim wszystko podtrzymuje. Im więcej bracia będą się oddalać od ubóstwa, tem ludzie od nich więcej stronić będą, i szukając, nic nie znajdą. Jeśli zaś pozostaną wierni naszej królowej ubóstwa, świat żywić ich będzie, bo zostali dani światu dla jego uświątobliwienia. To jest zawarta umowa między braćmi a światem, oni dłużni są dawać dobry przykład, świat zaś obowiązany zaspakajać ich potrzeby. Przestając dawać dobry przykład,

nie dotrzymują obietnicy, świat zaś słusznie ich potępi i odmówi niesienia wszelkiéj pomocy.

Rozmaitości.

Dyjecezyje Królestwa Polskiego.

Według katalogów, wydanych przez konsystorze dyjecezyj Królestwa Polskiego, stosunki kościelne tychże dyjecezyj tak się mniéj więcéj według „Gaz. Warsz." grupują: W Królestwte Polskiém znajduje się obecnie 7 dyjecezyj katolickich, z których warszawska posiada tytuł archidyjecezyi, przy konsystorzu zaś dyjecezyi lubelskiéj znajduje się sąd delegowany apostolski drugiéj instancyi dla spraw, sądzonych w piérwszéj instancyi w konsystorzu warszawskim. Ostatnia z tych dyjecezyj rozdziela się na dwie części, a mianowicie część piérwsza w granicach gub. lubelskiéj i część druga w granicach gub. siedleckiéj. Dekanatów ogółem w dyjecezyjach Królestwa Polskiego jest 84, parafij 1640. Każda dyjecezyja posiada kapitułę katedralną, złożoną z czterech prała-

tów i ośmiu kanoników; kapituły te rezydują w miejscach zamieszkania biskupów, mianowicie w miastach: Warszawie, Włocławku, Kielcach, Sandomierzu, Lublinie, Płocku i Sejnach. Nadto istnieją kapituły przy kollegiatach: w archidyjecezyi warszawskiéj w Łowiczu, w dyjecezyjach: kujawsko-kaliskiéj w Kaliszu, sandomiérskiéj w Opatowie, lubelskiéj w Zamościu i płockiéj w Pułtusku. Kapituły kollegiackie składają się każda z trzech prałatów i cztérech kanoników.

W chwili drukowania katalogów wakowało prelatur 3 i kanonij 9. Dyjecezyje: warszawska, kaliska, kielecka, sandomiérska i sejneńska zarządzane są przez biskupów dyjecezyjalnych; dyjecezyją płocką jako administrator zarządza biskup - suffragan. lubelską zaś jeden z kanoników. Dyjecezyje: warszawska, płocka i sejneńska posiadają biskupów-suffraganów. Ogółem w Królestwie Polskiém jest arcybiskup jeden i biskupów siedmiu. Jeden tylko z biskupów - suffraganów rezyduje nie w stolicy biskupiéj, mianowicie biskup-suffragan sejneński w Wiłkowyszkach, gdzie jest zarazem proboszczem. Biskup-suffragan warszawski pełni obowiązki proboszcza parafii św. Krzyża w Warszawie, biskup zaś suffragan płocki, będący zarazem administratorem dyjecezyi, nie pełni

wcale obowiązków parafijalnych. W każdéj dyjecezyi, w miejscu zamieszkaném przez biskupa, znajduje się konsystorz gieneralny, w dyjecezyi zaś kujawsko-kaliskiéj nadto dwa konsystorze foralne, mianowicie w Kaliszu i Piotrkowie; nadto w każdéj dyjecezyi jest seminaryjum duchowne.

Ogółem w dyjecezyjach Królestwa Polskiego kościołów katedralnych. kollegijackich i parafijalnych jest 1641, filijalnych 182 i kaplic 668, czyli razem domów bożych 2491. Liczba ta jest jednak niezupełnie dokładna, gdyż liczby kaplic katalog archidyjecezyi warszawskiéj nie wykazuje. Klasztorów męskich jest obecnie ogółem 22, żeńskich 15, oraz domów i szpitali Sióstr Miłosierdzia 30. Klasztorów najwięcéj w dyjecezyi kujawsko-kaliskiéj, gdyż męskich 11, a żeńskich 2. Domów Sióstr Miłosierdzia i szpitalów obsługiwanych przez nie jest najwięcéj w archidyjecezyi warszawskiéj, gdyż trzynaście.

Kapłanów świeckich jest w Królestwie Polskiém 2317, zakonników-kapłanów bądź w klasztorach, bądź pracujących po parafijach 309, ogółem presbyterów 2626, kleryków i laików w zakonach 48, zakonnic i Siόstr Miłosierdzia 350, alumnów seminaryja liczą 660, alumnów wysłanych do akademii duchownéj rzymsko-katolickiéj w Petersbur-

gu z dyjecezyj Królestwa Polskiego jest 27. Liczba powyżej podana zakonnic jest niezupełnie dokładna, gdyż katalog lubelski nie wymienia liczby zakonnic w jedynym klasztorze tej dyjecezyi. W ciągu ostatniego roku zmarło w Królestwie Polskiem kapłanów tak świeckich jak zakonników 69.

Ludność katolicka Królestwa Polskiego, według katalogów dyjecezyjalnych obliczona, wynosi 5,746.047. Największą pod względem ludności jest archidyjecezyja warszawska, która liczy 1,094.118 katolików, w tem 231.828 przypada na Warszawę; z kolei idą dyjecezyje: lubelska, licząca 1,042.312, kujawsko-kaliska 1,011.272, płocka 690,117, sejneńska 655.400, kielecka 644.056, i najmniejsza sandomierska, licząca 608.772 katolików.

Dodamy tu w końcu, iż najpracowiciej ułożone są katalogi dyjecezyi kieleckiej i lubelskiej, które, oprócz szczegółów, dotyczących każdego kościoła, jego historyi i zarządu, zawierają wykaz, przy każdej parafii, osad i wsi, do nich należących. W każdym też katalogu z wyjątkiem kujawsko-kaliskiego znajduje się wykaz biskupów, zarządzających od najdawniejszych czasów dyjecezyją.

Nakoniec uważamy za właściwe wspomnieć, iż do rubrycelli dyjecezyi kujawsko-kaliskiej w roku bieżącym, oprócz katalogu,

dołączono broszurkę, mającą trwalszą wartość i stanowiącą zeszyt VII wydawnictwa pod tytułem „Monumenta historica dioeceseos Wladislaviensis“.

Kroniczka.

Polska. (Pielgrzymka polska). Pielgrzymi nasi, łącznie z Rusinami, w liczbie około 600 osób wszystkich stanów, mieli szczęście d. 16 kwietnia złożyć osobiście hołd Namiesnikowi Chrystusa pod wodzą swych Arcypasterzów.

Po powrocie do kraju, Najprzew. ks. Biskupi udzielili, z upoważnienia Ojca św., błogosławieństwa papieskiego. JEks. ks. Arcybiskup lwowski Morawski udzielił go 20 maja r. b., a przy tej sposobności powiedział w archikatedrze mowę, którą jak najlepiej malującą znaczenie tej pielgrzymki, podajemy tutaj w całości:

Powróciwszy z pielgrzymki do Rzymu odbytej, mam dziś z upoważnienia Ojca św., udzielonego ustnie nam wszystkim, na posłuchaniu obecnym Biskupom, dać wam, w imieniu Ojca św., uroczyście błogosławieństwo apostolskie, do którego przywiązany jest odpust zupełny.

Nim zaś to uczynię, uważam sobie za powinność, przemówić do was, najmilsi w Chrystusie, kilku słowami.

Rzym, stolica chrześcijaństwa, w którym każda piędź ziemi przesiąknięta jest krwią męczenników, gdzie przechowują się w wielkiej ilości relikwije świętych Pańskich, a w szczególności groby śś. A.A. Piotra i Pawła; Rzym, który jest siedzibą Namiestnika Chrystusowego, najwyższego pasterza i rządcy owczarni Chrystusowej i nieomylnego nauczyciela wiary; — Rzym, powiadam, był od najdawniejszych czasów celem pielgrzymek pobożnych chrześcijan. Szczególnie zaś biskupi wszystkich krajów i narodów zwykli pielgrzymować do Rzymu, aby oddać cześć świętym szczątkom pierwszych apostołów wiary naszej, aby tam zaczerpnąć światła i siły do sprawowania odziedziczonego po nich urzędu apostolskiego, aby zatwierdzić jedność i wspólność z Kościołem rzymskim, tą matką wszystkich Kościołów całego świata, — aby zatwierdzić posłuszeństwo swoje względem Następcy Piotrowego — idąc za przykładem św. Piotra apostoła, który w liście do Galatów (Gal. I. 18) wspomina o swojej podróży do Jerozolimy, ówczesnej siedziby Piotra św., aby go oglądał, i przy nim przez 15 dni pozostał.

Takiemi uczuciami wiedziony, pragnąłem od dawna odbyć pielgrzymkę do Rzymu, i mogłem teraz dokonać jej z okazyi rzadkiej uroczystego kapłańskiego jubileuszu Ojca św. Leona XIII, który się właśnie obchodzi z niebywałą przedtem świetnością.

Od pół roku przeszło zdążają do miasta św. nieprzeliczone rzesze biskupów, duchowieństwa i osób świeckich wszystkich stanów, płci, z krajów nawet zamorskich, aby dostojnemu Jubilatowi złożyć hołd czci i życzeń; zewsząd napływają upominki i dary, w których niewiadomo, co bardziej podziwiać: czy ich olbrzymią mnogość, czy ich kosztowność, czy też wysoką wartość artystyczną i pamiątkową. W tych wspaniałych i zdumiewających

objawach czci i miłości dla Ojca świętego, biorą udział wszystkie ludy chrześcijańskie i najpotężniejsi monarchowie, a w pierwszym rzędzie N. nasz cesarz i król, wraz z N. cesarzową, i całą rodziną swoją, darami iście monarszemi, stwierdzając uczucia, jakiemi dla Głowy Kościoła są przejęte. A co osobliwie zastanowienia jest godne, także mocarze niekatoliccy, a także niechrześcijańscy, współzawodniczą z katolikami w hołdach, składanych Leonowi XIII. W ciągu przeszło pół roku, prawie codziennie, setki i tysiące pielgrzymów przesuwają się przez miasto św. i przewidzieć jeszcze nie można końca tego wspaniałego pochodu.

Chociaż najbliższym tych hołdów powodem jest uroczysty obchód jubileuszu kapłańskiego Leona XIII, chociaż z pewnością nadzwyczajne Jego przymioty osobiste, Jego wysoka mądrość, z jaką od 10 lat rządzi Kościołem w tych, pod każdym względem trudnych czasach, Jego niezwykła czujność i bystra uwaga na wszystkie potrzeby, nietylko duchowne, ale i społeczne i polityczne obecnego czasu, Jego wysoka mądrość, która tymże potrzebom zaradzać umie, Jego głęboka nauka, Jego wielka miłość i łagodność, którą umiał podbić sobie nawet przeciwników swoich i zdobyć sobie cześć powszechną, — chociaż, powiadam, wszystkie te względy niemało przyczyniły się do nadania temu obchodowi niezwykłego blasku i świetności, — pomimo tego jednak, nie można tym hołdom przypisywać znaczenia, wyłącznie tylko samą osobę Leona XIII mającego na względzie: dostojny Jubilat niejednokrotnie wypowiedział, że wszystkie objawy czci odnosi do Najwyższego swego Urzędu apostolskiego i do Kościoła powszechnego, którego jest Głową. Jestto hołd, oddany Boskiej Instytucyi Papiestwa i Majestatowi Najwyższej Władzy duchownej, uosobionemu w Następcy Piotra św. A dzieje

się to właśnie w czasie, w którym, po ludzku rzeczy biorąc, najmniej tego spodziewać się było można, bo w czasie, w którym Kościół na wszystkich niemal punktach najcięższe przechodzi zapasy, bądź z uroszczeniami władzy świeckiej, bądź z zaciekłością najrozmaitszych sekt, a nawet z zupełną bezbożnością, zaprzeczającą wszelkiej prawdzie objawionej, otwarcie i jawnie, a bezkarnie krzewiącą swe zgubne nauki, — dzieje się to w społeczeństwie, które, zda się, zmywa z siebie święte znamię Chrztu i do pogaństwa napowrót zdąża. W tem też podziwiać i uwielbiać trzeba opatrzne i miłosierne rządy Boga, który, dopuszczając na swój Kościół ciężkie próby, z drugiej strony opromienia go blaskiem i świetnością w oczach całego świata.

W tym wspaniałym pochodzie pielgrzymów, miał też i nasz naród, od wieków słynący z przywiązania swego do Kościoła i ze swej wierności dla św. Stolicy apostolskiej, wskazane sobie przeszłością swoją i tradycyją miejsce, które, z wielką radością przyznać trzeba, godnie zajął, o ile niepomyślne skądinąd warunki na to dozwoliły. Biskupi wszystkich trzech obrządków wspólnie odezwali się do swych owieczek, i wraz z niemi wspólny adres do Ojca św. okryli podpisami, które z każdej dyjecezyi osobno grube tomy tworzą. Powolni też wezwaniu swych Pasterzów, podążyli wraz z niemi P o l a c y, R u s i n i, O r m i j a n i e, duchowni i panowie świeccy, mieszczanie i włościanie do św. Miasta, i tam mieliśmy szczęście, na osobnem publicznem posłuchaniu w dniu 21 kwietnia, odczytać i u stóp Ojca św. złożyć adres nasz, na który Ojciec św. odpowiedział dłuższem przemówieniem, pełnem głębokich i zbawiennych nauk, a zakończył je słowami, które radbym, aby w sercu i pamięci wszystkich głęboko zostały wyryte:

„Wytrwajcie dalej, — rzekł Leon XIII, — w niewzruszonej wierności i posłuszeństwie ku Stolicy apostolskiej, jakiego już wielokrotnie złożyliście dowody; zdążajcie dalej do wszelkiej chrześcijańskiej zacności — nie ustawajcie stosować życia i obyczajów waszych do świetnych przykładów przodków waszych.

„Bardzo zresztą pragniemy, abyście w Ojcowskiej Naszej pieczołowitości i o was trosce z bezpieczną spoczęli ufnością. Opieki Naszej nigdy wam nie zabraknie, i o ile czujność i zabiegi Nasze zdołają, o tyle dla dobra waszego starać się będziemy o obronę i pomnażanie wszystkich warunków, do ocalenia i pomyślności religii należących."

Do głębi rozrzewnieni temi słowami, złożyliśmy u stóp Ojca św. zebrane na świętopietrze ofiary i niektóre szczególne dary. Wiele osób, do pielgrzymki należących, zostało przedstawionych Ojcu św., i od Niego wielce uprzejmemi słowami osobno zaszczyconych, a wszyscy obecni otrzymali dla siebie i dla swoich apostolskie błogosławieństwo. Przy tej też sposobności na nasze prośby upoważnił Ojciec św. zgromadzonych u stóp swoich Biskupów i obecnych z nami proboszczów, do udzielenia uroczystego błogosławieństwa wiernym swoich dyjecezyj i parafijanom.

Dzieląc się z wami temi szczegółami, nie mogę też przemilczeć innych, które pielgrzymkę naszą poprzedziły i jej towarzyszyły. Wyjechaliśmy do Rzymu właśnie wtedy, gdy w kraju naszym rozeszła się pogłoska, że Ojciec św., ***odnowiwszy rokowania z rządem rosyjskim,*** *skłonnym jest dla widoków politycznych, lub osobistych, poświęcić nasz naród,* ***że gotów jest zgodzić się, albo, że już się zgodził na pewne ustępstwa, które nietylko raniłyby boleśnie uczucia polskie, ale też byłyby połączone***

z wyraźną szkodą wiary katolickiéj i Kościoła. Pogłoska ta zupełnie fałszywa, nawet cienia prawdopodobieństwa nié mająca, *a w wysokim stopniu ubliżająca Ojcu św., znalazła, niestety, u wielu wiarę, wywołała powszechne zaniepokojenie i rozjątrzenie. Rozpowszechniana w niektórych dziennikach i pismach krajowych, powtarzana skwapliwie w pismach zagranicznych, a mianowicie włoskich, znanych ze swych tendencyj, Kościołowi nieprzyjaznych — wielkiego nabrała rozgłosu — musiała téż dojść do wiadomości Ojca św., i głęboko Go zasmucić. Niektóre pisma krajowe posunęły nawet swoję nierozwagę i zuchwałość do tego stopnia, że nie wzdrygnęły się grozić Ojcu św. i Stolicy apostolskiéj odszczepieństwem narodu polskiego od Kościoła katolickiego, i w sposób niegodny wyszydzały pielgrzymkę. — Nie wchodzę w to, z jakiego źródła pogłoski te poczatek wzięły i jaki był ich cel, — nie wchodzę w to, czy tylko prosta nierozwaga, czy téż zła myśl kierowała témi, co je rozsiewali — ale to pewna, że rozpuszczone w przededniu prawię rozpoczęcia pielgrzymki, mogły wielu od udziału w niéj odstraszyć i pielgrzymkę udaremnić, z drugiéj zaś strony mogły, wobec Stolicy apostolskiéj i świata katolickiego, w najniekorzystniejszém świetle postawić tyle sławioną wierność naszego narodu i uczuć jego religijnych. Dzięki Bogu, ani jedno, ani drugie nie nastąpiło. Pielgrzymka przyszła do skutku i w poważny odbyła się sposób, —* ***a Ojciec św., lubo témi wieściami wielce zasmucony, nie zachwiał się w zaufaniu swojém do naszego narodu.*** *To téż, nawzajem, ma prawo wymagać, abyśmy — jak sam powiedział, — w Ojcowskiéj jego pieczołowitości i o nas trosce z bezpieczną spoczęli ufnością, — a pogło-*

skom tak niecnym, z którejkolwiekby one pochodziły strony, wiary nie dawali.

Ziemia święta. O. Norbert Golichowski, ze Zgr. O. O. Bernardynów pisze do „Czasu“ pod dniem 1 maja b. r.: Jerozolima, jak i cała Ziemia święta, jest celem wielu pielgrzymek. W ciągu kilkumiesięcznego pobytu mojego tutaj, widziałem różnych ludzi z różnych krajów zamorskich, ale na chlubę naszego narodu to muszę powiedzieć, że nie ma jak polski pielgrzym. Francuzi, Amerykanie, słyną ze swej hojności, Anglik razi swojem sceptycyzmem, Rosyjanin brakiem wychowania, polski zaś pielgrzym swoją gorliwością w nabożeństwie, swoją skruchą i łzami jest przedmiotem zbudowania u wszystkich. Co dzień słyszałem z przyjemnością od księży i braciszków, jak mówili: *boni polacchi.* Temi pobożnemi pielgrzymami była drobna garstka ludu naszego z okolic Wilna i Warszawy. Na co się żalić można, to na brak pielgrzymów z grona szlachty naszej. Inne narody więcej i gorliwiej zajmują się Ziemią św., regularnie z każdego kraju przebywają karawany, u nas coś podobnego się nie praktykuje. Daj Boże, aby inaczej na przyszłość było. Dałby Bóg, aby te okruszyny ziemi krakowskiej, które rozsypałem po Getsemańskim ogrodzie, stały się magnesem, przyciągającym serca narodu naszego ku Ziemi św. Wprawdzie ostatniemi czasy byli: X. Władysław Zaleski, Żmudzin, ale bawiący stale w Rzymie, p. Emil. Wołodkiewiczowa z córką z Odessy, X. dr. Jul. Bukowski z Krakowa, hr. Feliks Sobański z żoną i siostrą swoją (Drohojowską) z Warszawy, ale ponieważ to były jednostki, więc nikną wobec licznych gromad, jakie przebywają z innych, choćby najdalszych kra-

jów. Czyż możnaby się spodziewać, że kiedyś urządzą nasi rodacy pielgrzymkę czysto polską do Ziemi św.? że kiedyś ta myśl urządzenia pielgrzymki wyjdzie z ust któregoś z najprzew. Biskupów naszych? Ziemia święta podobno oddawna nie widziała żadnego biskupa polskiego (wyjąwszy ks. Hołowińskiego). Stolica święta wydała przy końcu roku zeszłego okólnik (brewe) do wszystkich biskupów całego świata, wzywając ich, aby zarządzili co rok w Wielki Piątek (lub w innym dniu roku) we wszystkich kościołach składkę na rzecz misyj w Ziemi świętej. Brewe to z pewnością znalazłoby silniejszy odgłos, gdyby pielgrzymki naszego ludu i duchowieństwa były częstsze, bo naocznie przekonaćby się mogli, jakie to potrzeby i jakie wydatki ponosić muszą Ojcowie zakonu św. Franciszka w celu utrzymania i strzeżenia miejsc świętych i pomników wiary naszej. Dość jest pobieżnie przypatrzeć się gorliwości schizmatyckiej, aby nabrać zachęty do popierania pracy Ojców Bernardynów. Wiele czynią inne narody katolickie pod powyższym względem; godzi się, aby i naród nasz w tem zbożnem usiłowaniu wziął stały i szczery udział. Wprawdzie lud nasz jest ubogim i wiele uczynić nie jest w stanie, ale za to szlachta nasza, a głównie Wydział krajowy i inne narodowe instytucyje w imieniu kraju potrafią swoją jałmużną podtrzymywać dzieło zakonu św. Franciszka w Ziemi św. rozpoczęte i przez tyle wieków przez jego synów usilnie prowadzone. O ile dotychczas spostrzegłem, Niemcy, Francuzi, Austryjacy, jeśli przybędą do Ziemi świętej, cieszą się lepszem przyjęciem, niżeli nasi polscy pielgrzymi. Ci ostatni nieraz muszą szukać schronienia u schizmatyków, co przecież nam na sławę wychodzić nie może. Według mnie, honor narodu naszego wymaga, aby pielgrzymi polscy nie byli ograniczeni na 12-dniowy pobyt

w hospicyjum zakonu naszego, lecz aby nieco dłużej w niem przebywać mogli. A mieliby do tego prawo bezsprzecznie wówczas, gdyby nasz naród złożył jakiś fundusz na ręce kustosza Ziemi św., z tem zastrzeżeniem, żeby pielgrzymi polscy, zwłaszcza biedni, przybywszy do Jerozolimy, mogli korzystać z gościnności zakonników przynajmniej przez trzy tygodnie. Dotychczas każdy pielgrzym polski może się cieszyć przyjęciem na przeciąg dni 12. Aleć te dni nie wystarczają, zwłaszcza, gdy chodzi o zwiedzenie Betlejemu, Jordanu, morza Martwego, gór św. Jana Chrzciciela (Ain Karem), Emmaus i t. d. Po upływie dni 12 pielgrzymi biedni muszą się tułać po domach prywatnych, a jeśli są z Rosyi, szukają przytułku u Rosyjan To są moje zapatrywania osobiste.

W końcu z wdzięcznością muszę się wyrazić o N. Monarsze, który zapisał się niezatartemi głoskami w sercach zakonników naszych. Jego to skutecznej interwencyi u sułtana zawdzięcza nasz zakon, że Turcy usunęli stajnię z ponad kaplicy naszej, tuż przy Grobie Chrystusa Pana będącej; Jego to hojnego datku pomnikiem jest wspaniała świątynia w Jerozolimie, a takaż i w Betlejemie. To też co czwartek odprawiają księża nasi msze św. na pomyślność cesarza Austryi, a w sierpniu, w Grobie Chrystusa Pana, jeden z księży dyskretów odprawia mszę uroczystą w celu uproszenia łask dla dworu austryjackiego. Zakrystyja kościoła O. O. Bernardynów w Jerozolimie zawiera bogate aparaty, pochodzące z dworu Habsburgów; w grocie Gietsemańskiej, oprócz aparatów innych, jest piękny srebrny, złocony kielich z emaliją, rubinami otoczoną, przedstawiającą Niepokalanie Poczętą N. P. Maryją, wszystko to jest darem cesarza Franciszka Józefa. Temi dniami patryjarcha Jerozolimski, najprzew. ks. Wincenty Bracco, w przejeździe do Rzy-

mu, poświęcił kamień węgielny pod kościół w Jaffie. Dotychczas Ojcowie nasi mieli kościołek bardzo szczupły, był on raczej kapliczką niźli kościołem i wcale nie wystarczał już to pielgrzymom, już to parafijanom. Fundusz na ten kościół utworzył się ze sprzedania dużego ogrodu (sadu) pomarańczowego, który był własnością zakonu naszego. Ojcowie nasi sprzedali ten ogród na rzecz świątyni Pańskiej. Również piękna powstaje świątynia zakonu naszego w Pord-Said nad kanałem Suezkim. Na misyi w Ziemi świętej pracuje 389 zakonników. Pomiędzy nimi jest 158 kapłanów, 31 kleryków, 187 braci laików i 13 postulantów. Polskich kapłanów jest obecnie 4, braci zakonnych-polaków zaś jest 5. Kustodyja Ziemi św. obejmuje 43 miejsc; w 28 miejscowościach mają ojcowie nasi parafiją, w 19 szkołach udzielają dzieciom nauki pisania, czytania, rachunków i t. d. Oprócz tego dla kleryków mają ojcowie nasi teologiczny zakład w Jerozolimie, filozoficzny w Betlejemie, rodzaj gimnazyjum w Górach św. Jana Chrzciciela (miejsce urodzenia św. Jana Chrzciciela) i w Aleppo, a we wszystkich miejscowościach pielgrzymi znajdują przytułek.

Ameryka. (Nowe arcybiskupstwo). Dla stanów Zjednoczonej Ameryki: Minnesoty i Dakoty utworzono nowe arcybiskupstwo. Ks. Biskup Ireland w St. Paul otrzymał godność arcybiskupa. Dawniej Minnesota i Dakota były pod władzą arcybiskupa w Mitwaukee, lecz katolicyzm tak się rozprzestrzenił na północnym Zachodzie, zwłaszcza za staraniem ks. Biskupa Irelanda, iż okazała się potrzeba utworzenia nowego arcybiskupstwa. Nowy Arcybiskup liczy dopiero lat 50 i należy do najznakomitszych książąt Kościoła w Ame-

ryce. Jest on gorącym patryjotą irlandzkim. Tenże sam zacny dostojnik przybył na sejm polski w St. Paul i pobłogosławił obradujących delegatów.

---

2. (Garcia Moreno, tercyjarz). Wielu naszych czytelników pewnie już słyszało o Garci Moreno, bohaterskiego umysłu męczenniku za wiarę św. Kościoła, którego jako prezydenta republiki amerykańskiej, przed laty okrutnie wolno-mularze zamordowali. Że Garcia Moreno żył świątobliwie, to wszystkim wiadomem było. Ku szczególnej naszej radości, dowiedzieliśmy się z pewnego źródła, że wielki ten mąż należał do III-go Zakonu św. Franciszka. Nasz Ojciec św. Leon XIII niedawno nazwał go, w przemowie do posłów republiki Ekwadorskiej, bohaterem i męczennikiem katolickiej wiary, który, jak Tomasz z Chanterbury i św. Stanisław, Biskup krakowski, padli w obronie Kościoła św., pod mieczami bezbożników. Prawdziwie, po takiej pochwale z ust Namiestnika Chrystusowego, możemy się spodziewać, że wkrótce zarządzony zostanie proces kanonizacyjny sławnego prezydenta, a Kościół wzbogacony i uświetniony zostanie przez tego błogosławionego Tercyjarza, który żył właśnie w naszych czasach.

Biblijografija.

O wydanym przez nas **Brewijarzyku III Zakonu św. O. Franciszka** pisze w liście do redaktora „Echa“ **Najprzewiel. O. Bernard z Andermatt, Minister Gieneralny O.O.**

Kapucynów: „J. W. Panie! Dziełko, wydane przez Ciebie p. t. „Brewijarzyk św. O. Franciszka,“ — które, przesyłając Nam, okazałeś wielką względem Nas życzliwość,— stanowi dla Nas miły i przyjemny dowód Twojéj przychylności wobec Zakonu, nad którym przełożeni jesteśmy, i wobec należących do niego, jak niemniéj żarliwości w rozszérzaniu III Zakonu świeckiego przez Najwyższego Pastérza ustawicznie jak najusilniéj wszystkim wiernym Chrystusowym polecanego.

„Gdyby nie nasza nieznajomość zupełna języka polskiego, w którym to dziełko zostało napisane, moglibyśmy prawdziwe jego zalety sprawiedliwie osądzić i słusznie ocenić.

„Jednakowoż z zatwierdzenia tego dziełka, przez Kuryją Biskupią Krakowską udzielonego, z jego treści, w liście Twoim szacownym dokładnie wyłożonéj, niemniéj z podanych źródeł, skąd zdrowe nauki płyną, któreto źródła niemało przyczyniły się do powstania jego, wolno Nam, nie bez słuszności wnosić, iż dziełko to zostało napisaném z wielką znajomością rzeczy, roztropnością i chwalebną wytrwałością i dlatego wszystkim wiernym, zwłaszcza zaś należącym do Trzeciego Zakonu, będzie nader pożytecznem. Dziękuję Ci zatém za ów szczególny zaszczyt, jaki

Nam sprawiłeś, posyłając jeden tego dziełka egzemplarz, i w ten sposób zaczynając jego rozszérzenie.... Wyrażamy nasze usilne pragnienie, iżby, za błogosławieństwem Bożém, przez to dziełko zastępy tercyjarskie zwiększały się z dnia na dzień, a Tercyjarze coraz bardziéj się rozmiłowywali w swém świętém powołaniu i gorąco ukochali oną starą, zbawienną i przesławną instytucyją, do któréj mają szczęście i zaszczyt należéć."

Również bardzo pochlébnie wyrazili się o tém dziele: **Przewielebny O. Joachim, Prowincyjał O.O. Reformatów, Przewielebny O. Łukasz, Prowincyjał O.O. Bernardynów**: „Nié miałem jeszcze czasu przejrzéć go należycie, pisze ten ostatni w swym liście, ale z podziału wnoszę, że będzie to dzieło bardzo korzystne dla Członków Trzeciego Zakonu. Życzę, aby jak najwięcéj dusz uświęciło się, czerpiąc posiłek duchowny z téj książki."

Nekrologija.

— Zakon O.O. Bernardynów w Galicyi poniósł świeżo bolesną stratę przez śmierć Ojca Marcelego Korzeniowskiego, kustosza pro-

wincyi i gwardyjana konwentu tarnowskiego. Ś. p. O. Marceli pracował 52 lat gorliwie pod chorągwią św. Franciszka, pełniąc różne urzędy w Zakonie O.O. Bernardynów, już to jako przełożony różnych konwentów, już to jako kustosz i definitor. Śmierć jego zasmuciła nietylko braci jego w Zakonie, ale także i kler świecki, który bardzo licznie zgromadził się w dniu pogrzebu 30 maja b. r. koło trumny, dając dowód sympatyi, która go z klerem świeckim łączyła. Przewielebna kapituła katedralna tarnowska z najprz. ks. infułatem Walczyńskim na czele i z licznym zastępem kapłanów miejscowych i z okolicy, uczciła pamięć nieboszczyka, a ks. kanonik Jaworski podniósł w serdecznej przemowie skromne życie tego zakonnika wobec licznie zgromadzonej publiczności miasta Tarnowa.

R. I. P.

L. 2862.

„Wolno drukować."

Kraków, dnia 11 lipca 1888 r.

† *Albin.*

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Lipiec.

1. Przenajdr. Krwi P. N. Jezusa Chrystusa.
2. Nawiedzenie N. Maryi Panny.
3. Helijodor, b.
4. Poświecenie kościołów 3 Zak. św. Franciszka.
5. ŚŚ. Cyryl i Metody, bis. wyz. i bł. Anioł z Kalatophimo w. 1460 oraz bł. Elijasz, kard. i arcyb. w Tours 1484.
6. Izajasza pr.
7. Św. Wawrzyniec z Brundizyjum, kapł. 1619.
8. Ś. Elżbiéta, kr. wdowa 1336 i bł. Jan z Dukli w. 1484 (5)
9. Ś. Mikołaj Pik z Tow. m. m. (gorkomscy) 1572.
10. ŚŚ. Bracia mm.
11. Ś. Pijus I. p. m.
12. Ś. Jan Gwalbert op., Nabor i Feliks m. m.
13. Ś. Małgorzata, p. m. patr. Kr. Pols.
14. S. Bonawentura, bis., dok. Kość. 1274.
15. B. Aniela z Marsciano 1445.
16. Matki Bos. Szkapl. i rocznica kanonizacyi św. Franciszka.
17. Ś. Aleksy, w.
18. Bł. Szymon z Lipnicy, w. 1482.
19. Ś. Wincenty a Paulo, w.
20. Ś. Hieronim Aemiliani, w.
21. Ś. Prakseda, p.
22. Ś. Maryja Magdalena, pok.
23. Ś. Apolinary b. m. i św. Liberyjusz p. w.
24. Ś. Franciszek z Solanu, w.
25. Ś. Jakób Większy, ap.
26. Ś. Anna, Matka N. M. P.
27. B. Nevole z Faenzy 1280.
28. Ś. Botwid, m.
29. B. Kunegunda, p. 1292.
30. Ś. Rufin, m.
31. Ś. Ignacy Lojola w.